Krótka bajka o św. Mikołaju

Święty Mikołaj był już bardzo zmęczony. Od kilku dni nie robił nic innego, tylko czytał listy od dzieci z całego świata. Dookoła Mikołaja uwijała się grupka elfów, pakując prezenty według jego poleceń. Wszyscy padali już z nóg, a to był dopiero początek. Trzeba było jeszcze załadować wszystko do sań i ruszyć w podróż po całym świecie, tak żeby każde dziecko otrzymało swój wymarzony prezent. Święty Mikołaj oczami wyobraźni widział już uśmiechy maluchów z całego świata i sam mimowolnie się uśmiechnął. Przecież to o to w tym wszystkim chodzi. Uśmiech dziecka jest wart każdego wysiłku.

Mikołaj cicho westchnął i przetarł wierzchem dłoni wilgotne czoło. Na stole przed nim leżała ostatnia koperta. Ostatni list, ostatni prezent, a potem w drogę!

List przyszedł z Polski. Mikołaj wprawnym ruchem rozciął kopertę i zaczął czytać:

Kochany Święty Mikołaju!

Mam na imię Robert i mam 7 lat. Mieszkam w Warszawie, w Polsce. Bardzo lubię grać w piłkę nożną z moimi kolegami i tatą. Mój tata świetnie gra w piłkę i często mówi, że mam do niej duży talent. Niestety nasza piłka jest już bardzo stara i wytarta. Dlatego w tym roku proszę Cię, drogi Mikołaju, o nową piłkę. Obiecuję, że jeśli ją dostanę, będę często ćwiczył, tak żeby kiedyś zostać wielkim piłkarzem i żeby mój tata był ze mnie bardzo dumny.

Robert

– Piłka – mruknął Mikołaj. – No dobrze, zobaczymy, co da się zrobić.

To mówiąc poszukał wzrokiem elfa Atlety. Atleta był najbardziej wysportowanym z elfów i zajmował się prezentami sportowymi. Przez jego ręce przechodziły piłki, narty, łyżwy i wszystkie inne sprzęty sportowe.

– Elfie Atleto, mamy tam jeszcze jakąś piłkę nożną? – zapytał Mikołaj.

– Niestety nie, święty Mikołaju. Ostatnią spakowaliśmy godzinę temu dla małego Leosia z Argentyny – odrzekł elf Atleta.

Mikołaj zasępił się. Co tu zrobić? Nie można przecież tak po prostu zlekceważyć życzenia jednego z dzieci. Nie można też dać mu czegoś innego, skoro tak bardzo zależy mu na tej piłce.

W końcu Mikołaj wstał i postanowił zaparzyć sobie herbaty. Ten zdrowy napój zawsze pomagał mu myśleć nad rozwiązaniami trudnych sytuacji. Poszedł więc do kuchni i nastawił wodę w czajniku. Kiedy jednak sięgnął ręką do puszki z herbatą, spostrzegł, że jest ona pusta. Ostatnie dni były tak pracowite, że nikt nie zauważył, jak szybko wypili cały zapas herbaty.

Mikołaj poszedł więc do spiżarni. Otworzył drewniane drzwi i ogarnął wzrokiem całe pomieszczenie, próbując sobie przypomnieć, gdzie też mógł schować karton z zapasem herbaty. W spiżarni piętrzyły się pudełka i słoiki. Który z nich mógł być tym odpowiednim?

Sięgnął po pierwszy karton z brzegu, ale w środku znajdowały się konserwy. W drugim znalazł dżemy, w trzecim ziemniaki, w kolejnym zaś leżały puszki z kukurydzą. Odłożył wszystkie kartony na swoje miejsce i chwycił kolejny. Gdy pociągnął go do siebie, usłyszał ciche „bęc!".

Mikołaj zdumiał się i skierował w tę stronę światło latarki. Na podłodze leżała piłka nożna, która musiała wypaść zza kartonu, gdy nim poruszył. Piłka była bardzo ładna i jeszcze zapakowana w folię. Widząc to, Mikołaj zapomniał o herbacie i czym prędzej pobiegł z piłką do elfów, żeby zapakować ją w prezencie dla Roberta.

W taki oto sposób Święty Mikołaj po raz kolejny, choć trochę przypadkowo, uratował święta. Robert dostał swoją piłkę i był bardzo szczęśliwy, a w przyszłości dotrzymał słowa i dzięki ciężkiej pracy został wspaniałym piłkarzem. Znał go cały świat, bo Robert strzelał bramki najlepszym drużynom na świecie – ale to już temat na osobną opowieść.